

SZUKAM BOGA UKRYTEGO W ŚWIECIE

Z MEIRAV SHAUL, AUTORKĄ KOMIKSU „NIGUN” (MELODIA), ROZMAWIA KATARZYNA KAZIMIEROWSKA

Co sprawiło, że postanowiłaś przejść na judaizm ortodoksyjny? Jak wyglądał ten proces?

Szczerze mówiąc, nigdy nie myślałam, że stanę się ortodoksyjna. Dorastałam w świeckiej rodzinie w Tel Awiwie i bardzo mało wiedziałam o judaizmie. Uważałam, że to, czy jest się wierzącym czy nie, nie ma znaczenia w naszych czasach. Marzyłam o zostaniu znaną malarką, dlatego opuściłam Izrael i przenieśliśmy się do Nowego Jorku. Chciałam zrobić coś wielkiego i skorzystać z tego, co to miasto miało mi do zaoferowania. Na szczęście wszystko ułożyło się inaczej, niż to obmyślałam. Już w pierwszym tygodniu spotkałam chłopaka z Izraela, który mieszkał w Nowym Jorku od dziesięciu lat. Był wierzący, co wówczas było dla mnie dość zawstydzające. Dużo się spierałiśmy z powodu jego wiary. W tym czasie moja kariera nie posuwała się do przodu. Nie cierpiałam Nowego Jorku, był wielki i przerażający, miałam dość poczucia wyobcowania. Zaczęłam tęsknić za Izraelem. Tu mam wrażenie, że wszyscy są jedną wielką rodziną, a w Nowym Jorku czułam się po prostu obco. Rozmawiałam z ludźmi, którzy odnieśli sukces w Stanach i było mi ich żal, byli niewolnikami swojego sukcesu, swojego wizerunku. Takim sposobem znalazłam się w ślepej uliczce. I wtedy ten chłopak zaciągnął mnie do synagogi na Rosz Ha-szana. To miejsce okazało się najprzyjemniejszym w Nowym Jorku, było jak dom, bliskie i ciepłe. A kiedy usłyszałam dźwięk szofaru, poczułam, jak coś się we mnie budzi.

Co masz na myśli?

To bardzo dziwne uczucie, jakby w życiu było coś więcej, coś głębiej, nie sądziłam, że moje serce może coś takiego poczuć. W końcu zaczęłam zastanawiać się nad tym, o co chodzi w judaizmie, otworzyłam książki, które były pełne miłości i poczucia pewności, zupełnie inaczej niż to zapamiętałam w szkole. Nie czytałam niczego nowego, ale to było coś, co znałam i o czym zapomniałam. Zrozumiałam, że to miłość jest tym, czego chcę, tylko że szukałam jej w niewłaściwych miejscach. W końcu wróciłam do Izraela, zaczęłam uczęszczać na zajęcia kabały. Dużo czasu zajęła mi zmiana życia, jakie wiodłam, to jednak przerażające, zostawić za sobą życie, do którego się przywykło. Dwa lata zajęło mi zanim stałam się ortodoksyjna, ale tak naprawdę ta podróż w stronę B-ga nigdy się nie kończy.

Jak bardzo twoje życie zmieniło się po przejściu na ortodoksję?

Największa zmiana tak naprawdę dokonała się we mnie. Zanim stałam się religijna, nie pozwalałam sobie na luksus wyboru, robiłam po prostu wszystko, na co miałam ochotę. Teraz staram się zawsze wybierać to, co wydaje mi się

śluszne. A w praktyce zmieniło się dużo: przeprowadziłam się do Cfat [Safedu], małego miasta na północy, zostawiając za sobą szybkie, ale zbyt trudne dla mnie życie w Tel Awiwie. Mieszkam teraz z czterema samotnymi dziewczynami w małym domku. Razem się uczymy, gotujemy, śpiewamy. Ta wspólnota jest dla mnie czymś zupełnie nowym. Trudno mi się do tego przyzwyczaić, bo zwykle miałam wszystko dla siebie i żyłam na własną rękę. Codziennie rano idę do lasu niedaleko domu, by porozmawiać z B-giem i to jest najlepsza część dnia. Potem idę do pracy do studia, a po południu na lekcje Tory, gdzie uczą nas jak być uważnymi, cierpliwymi i jak brać odpowiedzialność za siebie. Te zajęcia podejmują każdy aspekt życia, więc mamy sporo do studiowania. Nie tęsknię za moim dawnym życiem. Wówczas zajmowało mnie tylko to, jak ludzie mnie postrzegają, a kochałam tylko tych, którzy pomagali mi w karierze. To smutne, ale prawdziwe. Teraz żyję z zupełnie inną percepcją.

Jak twoja decyzja wpłynęła na relacje z rodzicami i przyjaciółmi?

Na początku rodzice się martwili, że zostanę poddana praniu mózgu. Teraz są spokojni, bo widzą mnie szczęśliwszą i wiedzą, że ja to wciąż ja, zblżyliśmy się do siebie. Część znajomych odeszła, okazało się, że niewiele nas łączy poza wspólnym imprezowaniem, ale prawdziwi przyjaciele zostali i są nadal przy mnie.

W jaki sposób teraz patrzysz na świat?

Widzę świat jako coś, co stoi między mną i nieskończonym światłem, miłością B-ga. Słowo „świat” [olam] w języku hebrajskim pochodzi od „ukryć się, schować”, bo świat to coś, w czym chowa się B-g. Teraz muszę go znaleźć w tym bałaganie. Milion pięknych kłamstw dzieli mnie od Niego, a ja staram się nie pogubić i znaleźć to, co kryje się za nimi. B-g ukrywa się w nieoczekiwanych miejscach, czasem znajdujesz go tam, gdzie jest strasznie brudno. Jednak musisz zachować otwarty umysł. Rzadko masz okazję go posmakować, ale kiedy ci się to udaje, wiesz, że właśnie to jest prawdziwe i rzeczywiste, bardziej niż cokolwiek innego. Tymczasem, bardzo za Nim tęsknię.

Jak bardzo wiara ma teraz wpływ na twoją pracę?

Ma ogromny wpływ! Kiedyś koncentrowałam się głównie na stylu mojego rysowania i malowania, na tym, żeby był jak najbardziej atrakcyjny. I choć chciałam wyjść ponad to, powiedzieć więcej, to nie potrafiłam, nie miałam odwagi, nie wiedziałam jak. Teraz staram się włożyć jak najwięcej treści w moją pracę i nie przejmować się tym, czy jestem wystarczająco popularna w tym, co przekazuję czy nie. Mam nadzieję, że to działa.